

MIECZYŚLAW FIK

ur. 1923; Turobin



Miejsce i czas wydarzeń	Turobin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Turobin, II wojna światowa, Żydzi, Holokaust, prześladowanie ludności żydowskiej, wysiedlenia, stosunki polsko-żydowskie, rodzina Diamentów

Sytuacja Żydów w czasie okupacji

Wojsko frontowe nie reagowało, nie zwracało uwagi na Żydów, dopiero jak przyjechała Schutzpoliceja. Wtedy najpierw wprowadzili kontrybucje, Żydzi musieli im znosić pieniądze i wykupować się. Jak ich już później „wydoili”, to łapali na roboty, na jakieś lotniska. Wywozili po trochu do obozów i już później ich niszczyli. Jak zniszczyli ich prawie całkiem, to zebrali resztę Żydów i były ostatnie, ze trzy, wysiedlenia. Znowu ich zganiłi do takich punktów, jak Izbica. Nieprzyjemne to było, szczególnie dla nich, bo to już był ich koniec; nawet patrzeć, na to cierpienie było nieprzyjemnie. Przyjechało trzech Niemców, jeden Polak, ale Volksdeutsch. Tu był taki naród, że nie stanął w obronie. O tacy bohaterzy! Tych trzech ludzi wyłapało Żydów, zegnali w jedno miejsce do takiej piwnicy – ten dom już nie stoi – wrzucili tam granat i zmasakrowali ich wtedy. Wieczorem, jak oni odjechali, poszliśmy tam. Krew po ścianach była rozbryzgana, a oni leżeli w różnych pozycjach.

Jeden Żyd, który miał sklep żelazny, się ukrył; gdzieś został pod tymi zabitymi. Później stamtąd wyszedł; widziałem tego Żyda w Izbicy. Wywoziliśmy tam potem te różne wartościowsze rzeczy żydowskie. Niektóre to ludzie z wiosek sobie pobrali, a dużo lepszych Niemcy kazali wywieźć sobie do Izbicy. To już było po tym, jak wypędzili Żydów. Niemcy nas brali za furmanów i mnie wuj wysłał, więc pojechałem; starsi się bali. Spotkałem wtedy tego Żyda w Izbicy, wypytywał się o to, o tamto.

W 1939 roku, jak Sowieci pierwszy raz przyszli, Żydzi zaczęli się organizować. Posterunek był niedaleko mojego domu, jeszcze stoi do dziś ten dom, naprzeciwko kościoła po lewej stronie. Tam, w podwórku, ćwiczyli się Żydzi, a my, chłopcy, patrzyliśmy, jak ci Żydzi w ukryciu się szkolili. Szło może z pięciu żołnierzy polskich. Żyd, Siurym, rzeźnik, tyle tu korzystał z dobrodziejstw i miał tyle działek ziemi, handlował, miał sklep rzeźniczy i staw. Sam widziałem, jak wyszedł na środek szosy, naprzeciwko kościoła, podniósł rękę: „Stać!” do tych pięciu żołnierzy. Stanęli. To żydostwo obskoczyło ich, Siurym podszedł do jednego i wziął go za czapkę. My,

dzieci, widzieliśmy to, a starsi stali z boku. Jeszcze jakaś kobieta starsza mówi do niego, że Niemcy idą z wojny, wracają rozbrojeni, bo to rozbitkowie, „czego się mścisz?”. W Turobinie wszystko się znało, Żydzi nas i my ich. Tak się odwdzięczył za to, co miał w Polsce, za jego warunki dobre, dobrobyt. Później tych żołnierzyków puścili gdzieś.

Żyd był cierpliwy. Mówiło się „Ty parszywy Żydzie, ty parchu, do Arabów, to was tam...” – on się skulił, nic nie powiedział. Ta biedota też; brał jakiś woreczek z produktami na plecy i szedł na wieś, coś tam komuś sprzedawał, coś za to wziął i niósł ze wsi. Ale byli też tacy, którzy mieli duży majątek, na przykład taki Pejsak Diament. To był kupiec, należał do ordynacji – jak to kiedyś były te ordynackie rasy: ordynacja, hrabiowie itd. – prowadził firmę i handlował drzewem z zagranicą. Ale miał marną śmierć, zginął marnie. Za niemieckich czasów był u nas, przy młynie, tartak, ja tam pracowałem, miałem kartę do Niemiec. Dużo ludzi tam było i Niemcy zwozili do tego tartaku drzewo, kontyngent drzewny z borów, z różnych stron. Ten Diament z synem i bratem pracował jako brakarz, bo on znał się – brakował to na płatwy, to na to, to na to. Zatrudnił [się] w tym tartaku i nawet dobierał sobie nas do pomocy. Któregoś dnia przyjechali Ukraińcy – oni tak podjeżdżali nieraz, ci, co byli na służbie niemieckiej – i wpadli do niego, koło młyna. Ten Diament tam stał, pokazał papiery, że tu w tartaku legalnie pracuje, a ten Ukrainiec na nic nie patrzył, tylko mu strzelił w łeb. Zabił go na miejscu, sam widziałem. Jego syn zaczął krzyczeć; przed rzeką przy tartaku były ułożone sztaple z deskami – on tam się schował, to go stamtąd wyciągnęli. Ja tylko zauważyłem, jak wyjął plik pieniędzy z portfela i tak rzucił po tym placu. Bo oni mieli te pieniądze przy sobie. A jego stryj, brat tego Pejsaka Diamenta, tylko tak tam stał i też go zabili. Ten chłopak jeszcze się bronił, jeszcze próbował ich powstrzymać. Zabrali te pieniądze, które rozrzucił, wzięli je, zegarki im pościągali. Zabili ich przy mnie, ot tak...

To były tragedie. Tak jak Żyd Żydem, oni może sami taką troszkę nienawiść wytworzyli, sami z Polakami zadarli, zaczęli ich oskarżać. Ale jednak to nie było miłe widzieć, jak ich zabijają. Później te wysiedlenia... to wszystko... Te dzieciowiny nawet mordowali.

Data i miejsce nagrania	2009-03-02, Turobin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Monika Śliwińska, Elżbieta Zasempa
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"